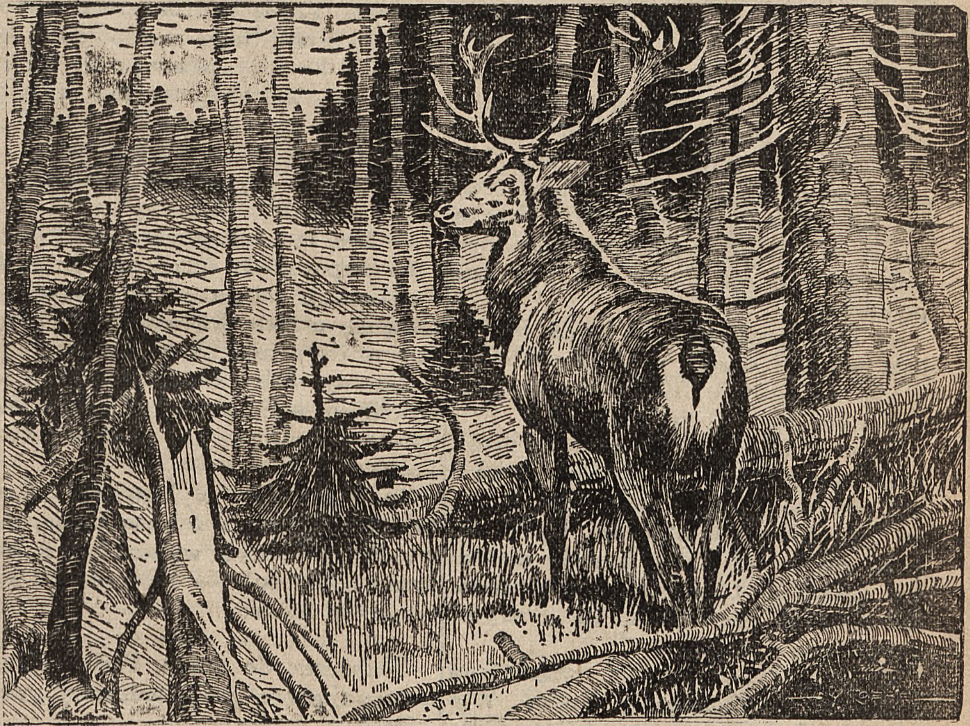
NIEDZIELA 5 SIERPNIA 1934 ROKU. Nr. 10

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



W PUSZCZY

Zdala od gwarnych ulic,
Od huku i kurzu miasta,
Huf niebotycznych sosen
Ku niebu śmigle wyrasta.
Szumią poważnie na wietrze,
Bają coś tęsknie do ucha,
Trzeba się tylko umieć
W ten szum natchniony wsłuchać.

A czasem przeniknie gęstwiną
Jeleń poważny i dumny
I w samotnego przechodnia
Wzrok utkwi dziwnie rozumny.
I zginie w leśnem pustkowiu,
Jak cień się w krzakach rozpłynie
I tylko zaszumią sosny
I ptak zaśpiewa w gęstwinie.

„ORZECH MANDARYNA"

HUMORESKA

— Mogę ci go dać, jeśli chcesz — rzekł Ryszard. — Ale to jest tylko zwykły, najzwyczajniejszy orzech.

— Dziękuję. Twój brat jednak, który go przywiózł z Chin, twierdził, że ma on jakieś czarodziejskie własności — odparł Paweł.

— Owszem, ten mandaryn, który mu go dał, mówił, że właściciel tego orzecha może zmusić każdego, kto go chwilowo ma przy sobie, do zrobienia lub powiedzenia czegoś, co właściciel zechce. Jednak mnie on nie służy. Trzeba się na to urodzić w październiku i być czwartem skolei dzieckiem, czy coś podobnego...

— Niedorzeczność — rzekł Paweł, lecz schował orzech do kieszeni. Wyglądał on istotnie bardzo zwyczajnie, lecz mógł się na coś przydać.

Raptem uderzyła go pewna myśl: przecież urodził się w październiku i był czwartem skolei dzieckiem. A może coś doprawdy było w Ryszardowem ględzeniu? Co za kawały możnaby urządzać! Ostatecznie, spróbować nie zawadzi. Naprzykład na „Starym" dyrektorze szkoły...

Ostatni tydzień przed wakacjami wlókł się nieskończenie długo. Wykłady stały się szalenie nudne. Gdyby tak przy pomocy tego orzecha zmusić „Starego" do rozpuszczenia szkoły o dwa dni wcześniej? Ale jak umieścić ten orzech w garderobie „Starego"? Przecież jeden z warunków był, że osoba „czarowana" musi mieć orzech przy sobie.

Było to nielada zagadnienie! Lecz Paweł miał szczęście, gdyż nie upłynęło nawet pięć minut od chwili, gdy go ta myśl nawiedziła, a do klasy wszedł dyrektor. Trzymał kapelusz w ręku i nie wypuścił go nawet podczas nudnego gadania o sprawowaniu uczniów. W pewnym momencie przerwał swe przemówienie — zdziwiony niezwykłą niesubordynacją grzecznego zazwyczaj Pawła ten bowiem wyszedł z ławki i coś długo manipulował koło szuflady katedry, akurat przy tej ręce „Starego", w której trzymał kapelusz. Paweł po chwili usiadł. „Stary" dokończył swej „mowy" i ruszył ku drzwiom. Zatrzymał się jednak w połowie drogi:

— Ale, moi chłopcy — rzekł — byłbym zapomniał: spowodu przeróbki i dekoracji sal na popis, wakacje zaczną się o dwa dni wcześniej, to znaczy w czwartek. Dowidzenia.

Zatoczył łuk kapeluszem i w tej chwili coś stuknęło o podłogę. „Stary" spojrzał podejrzliwie w stronę Pawła i wyszedł.

— Wiwat! — wykrzyknął Paweł, podnosząc orzech z kąta klasy, gdzie się był potoczył, wypadając z kapelusza „Starego". — Mój orzech sprawuje się dobrze.

Wchodząc do domu, Paweł usłyszał następujący urywek rozmowy między ojcem a matką:

...nie, moja droga, nie mogę na to pozwolić. Co za dużo, to niezdrowo. Zaniedbuje się przez to...

Napewno to o nim mowa! Rano mówił matce, że chciałby pójść do kina. Wprawdzie był w kinie i wczoraj i w niedzielę, ale...

Należało na ojcu spróbować mocy orzecha. I pobiegł do korytarza, aby wsunąć go do kieszeni ojcowskiego palta.

Przy obiedzie ojciec siedział czegoś

chmurny. I milczący. Zapytał tylko, czy Paweł ma promocję. Naturalnie, że miał! No, zobaczymy!

Gdy po obiedzie ojciec wdział palto, aby pójść do biura, Paweł wziął na odwagę:

— Tatusiu! — rzekł — chciałbym pójść dziś do kina...

— Ojciec wyjął portmonetkę:

— Dobrze, mój chłopcze. Masz tu pięć złotych na swoje potrzeby. Jestem z ciebie zadowolony. A wróć wcześnie gdyż ciocia Andzia przyjeżdża dziś o ósmej.

— Wspaniale — myślał Paweł. — Orzech zaczyna działać! Wprawdzie potrzeba mi piętnaście złotych na reperację roweru, ale od czego ciocia Andzia! Na niej też można spróbować czarodziejskiej mocy orzecha! Jak go tylko wydostać z kieszeni płaszcza ojca No, na to będzie jeszcze czas, gdy ojciec przyjdzie z biura...

Gdy Paweł wrócił, ojciec już był w domu.

— No, jakżeś się bawił? — spytał syna. — Nie było ci za ciepło w kinie? Bo ja się tak spociłem, żem zostawił płaszcz w biurze. Wprawdzie od dziś mam urlop, ale płaszcz nie będzie mi potrzebny, mam nowy w domu.

Pawłowi aż dech zaparło. Jego orzech!

Lecz Paweł miał widocznie nadzwyczajne szczęście.

— To jest prawdopodobnie jeden z twoich „skarbów" — ciągnął dalej ojciec, wręczając mu orzech — lecz trzymaj go w swej własnej kieszeni!

Paweł odetchnął. Teraz może spróbować jego mocy na ciotce Andzi. Tylko jak?

Myślał dość długo.

— Mam! — wykrzyknął wreszcie w duchu. — Ciotki koszyk z robótkami! Trzyma go zawsze przy swem krześle i zostawia tylko wówczas, gdy idzie spać. Przypuszczam, że dziś pójdzie spać wcześnie, nim papa odeśle mnie do mego pokoju; będzie przecież zmęczona podróżą.

Tak też się stało. Gdy o pół do jedenastej Paweł udawał się na spoczynek, czarodziejski orzech leżał na dnie koszyczka ciotki Andzi.

Na drugi dzień rano Paweł siedział naprzeciw ciotki. Brwi miał ściągnięte i mruczał coś do siebie.

— Coś dziś taki spokojny, chłopcze? — spytał go ojciec. — Przygotowujesz jakiś nowy figiel?

— Nie, jestem tylko trochę zamyślony — odparł Paweł.

Ale mimo, że myślał i myślał nic z tego nie wychodziło. Ciotka Andzia zdawała się nie widzieć jego wytężonego wzroku i opowiadała ciągle o reumatyzmie, który ją męczył i witaminach, jakie jej lekarz zalecił „jeść".

Paweł był zdumiony. Coś musi być nie w porządku. Może ojciec zamienił orzech? A może wypadł z koszyka? Trzeba to sprawdzić.

Po śniadaniu zdarzyła się chwila, że ciotka wyszła z pokoju. Skorzystał z tego Paweł i rozpoczął rewizję koszyka. Przewrócił wszystko do góry nogami: nici, wstążki, szydełka, igły — ale orzecha nie było?

— Co ty tam robisz? — dał się słyszeć głos ciotki. — Zostaw zaraz ten koszyk. Uporządkowałam go niedaw-

ŁADNE OBAZY.

Mr. Jonathan Smith, miljoner z Chicago, wezwał eksperta z Europy, pokazał mu swoją galerję obrazów, mówiąc, że postanowił ją ofiarować społeczeństwu.

— Tylko nie wiem jeszcze — kończy — jakiej instytucji ofiarować te obrazy.

— Jeżeli mogę radzić — rzecze znawca — to najlepiej zakładowi dla niewidomych.

no. Dziwne rzeczy w nim znajduję. Dziś naprzykład orzech! Ale nie gniewaj się: dałam go memu Augustowi, on lubi takie rzeczy.

„August" była to ulubiona papuga cioteczki, którą wszędzie ze sobą woziła.

Paweł, ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, jak bomba wypadł z pokoju. Przeklęty ptak był na werandzie. Właśnie bawił się skorupami orzecha, trzymając ziarno w dziobie.

— Oddaj to! — krzyknął Paweł.

— Głupiec! — wrzasnęła papuga i połknęła orzech.

Wszyscy pytali się, co August rzekł Pawłowi. Lecz Paweł milczał uparcie. I nigdy nikt nie dowiedział się, o co mu poszło.

DUNAJEC

(LEGENDA GÓRALSKA)

Przed dawnemi laty panował w Polsce Bolesław, co go zwano Chrobrym, bo się nie bał niczego i miał w sobie siłę i moc ogromną. Żaden nieprzyjaciel nie był mu staraszny, przed żadną, by największą przeszkodą nie ustąpił.

To też naród cały, od możnego władyki do biednego żebraka, ufność w królu owym pokładał i kochał go jak dziecko matkę rodzoną.

Każdy też, co mu się źle na świecie działo, śpieszył do króla swego i ratunku prosił. Tak też i owi ludzie w górach, co ich osiedla woda zalewała. Straszna im się od tej wody krzywda działa. Siedzieli oni w Tatrach, między najwyższemi skalnemi wirchami, między Łomnicą, co się zimą i latem od śniegu bieli, między wyniosłym Gerlachem i ostrą Świnicą, tuż koło Krywania kędy jest odwieczny las jodłowy. Z tych to szczytów skalnych, z tych to gór potężnych spływały okrutne wody w dół kotliną górami zamkniętą i zalewały pola orne. topiły dobytek, pokrywały chałupy aż po same strzechy; a ludzie kryli się na tych szczytach i czekali aż ją słońce wypije bo skaliste szczyty, co kotlinę obsiadły żadnego ujścia wodom nie dawały.

Tak się każdej wiosny przez wiele, wiele lat działo, aż poszli ludzie nieszczęśliwi do króla Chrobrego po ratunek.

A no, — powiada król — dobrze, pojadę ja tam sam i zobaczę, co się dzieje.

I pojechał król w góry, biały koń zaniósł go na tatrzańskie szczyty. Zadziwił się Chrobry tym wodom ogromnym i zawołał: — Ho, ho! toć z tego całuśki Dunaj być może — potem porwał od boku topór swój potężny i począł walić w skałę raz po razu. A taki był w tej pracy wytrwały i zawzięty, że pot krwawy na czoło mu wystąpił. Ale swego dokonał. Odłupane głazy waliły się i ze strasznym grzmotem spadały w przepaście dotąd, aż runęła ostatnia zapora i wody swobodnie spływać zaczęły ze szczytów w wąwozy górskie, z wąwozów w doliny, z dolin na równie, potem popłynęły ku Wiśle, a z Wisłą ku morzu. I utworzyła się rzeka potężna a bystra i dotąd płynie i Dunaicem się nazywa.

Od zegarów piaskowych do mówiących

Daremnie trudzilibyśmy się dziś nad rozwiązaniem zagadnienia kiedy i gdzie pojawiły się pierwsze instrumenty służące do mierzenia czasu.

Prawdopodobnie i na tem polu pierwszeństwo należy się żółtej rasie, — jak bowiem wynika ze starych dokumentów Chińczycy znali zegary słoneczne, piaskowe i wodne już na trzy tysiące lat przed Chrystusem. Zdołali nawet dojść w wynalazczości dość daleko, skoro wyrabiali kieszonkowe zegary słoneczne, przypominające z kształtu mały ozdobny sztylecik, zaopatrzony w rękojeść, której cień padał na ostrze, wskazując na umieszczonej na niem skali, ile jeszcze godzin pozostawało do zachodu słońca.

Te same systemy zegarów przetrwały też przez długie wieki w świecie starożytnym.

W roku 600 przed Chrystusem spotykamy wzmiankę o zegarach wodnych w Assyrji, w r. 560 znane są w Grecji zegary słoneczne, które spotykamy też i w Rzymie w III wieku przed Chr.

Pierwszym „zegarmistrzem" wynalazcą był niejaki Ktesibios, syn ateńskiego balwierza, żyjący na sto lat przed naszą erą.

Opowiada obszernie o jego różnorodnych wynalazkach Marcus Vitruvius Pollo, budowniczy, między rokiem 16—13 przed Chr., w swych „Dziesięciu księgach o architekturze". Ktesibios potrafił już konstruować zegary okrągłe, zaopatrzone w tarczę z dwunastogodzinną podziałką, a poruszane wodą, spływającą z jednego naczynia do drugiego, niżej umieszczonego.

Wspomina też Vitruvius o zegarach, wybijających godziny, oraz o zegarach grających.

Najpowszechniej używanemi były zegary wodne — i to często zaopatrzone w różne wymyślne, ruchome figurki.

W sztuce tej celowali przedewszystkiem Arabowie.

Osobliwością w swoim rodzaju był niesłychanie kunsztowny zegar wodny, którego ukryty mechanizm poruszał szereg rzeźbionych figurek. Zegar ten otrzymał w r. 807 po Chr. Karol Wielki od Harum-al-Raszyda.

Pierwszy zegar z mechanizmem kołowym konstruuje w r. 850 po Chr. Pacificus z Werony. Dalszem ważnem ulepszeniem było dodanie do niego ciężarków, co jest zasługą Gerberta z Rheimes (r. 980).

W początkach 14-go wieku pojawiają się pierwsze zegary wieżowe w Medjolanie i w Strassburgu. — Z końcem tegoż wieku (1497) buduje też Ambrogio dalle Ancore słynny zegar z dwoma naturalnej wielkości murzynami, wybijającymi godziny, na Torre del' Orologio w Wenecji.

Zegarki kieszonkowe pojawiają się z początkiem 16-go wieku w Norymberdze, wywołując olbrzymią sensację, — Konstruktorem ich jest ślusarz, Piotr Henlein. Niestety — do naszych czasów nie dochował się ani jeden okaz tej jego roboty, wiadomo nam tylko, że były to zegarki duże, owalne

sprężynowe, nie odznaczające się zgoła regularnym chodem.

W następnych latach przemysł zegarmistrzowski rozwija się bardzo silnie. Pojawiają się budziki, zegary stojące, nieraz bardzo kunsztownie wykonane, zegary ścienne, dalej zegarki w formie breloków, pierścieni i tp.

—

Dalszem, zasadniczem ulepszeniem zegarków kieszonkowych było wynalezienie t. zw. „włosa“, drobnego, a niesłychanie ważnego elementu w ich budowie.

Zasługę tego wynalazku przypisuje się powszechnie Francuzowi Hautefeuille i holenderskiemu uczonemu Chrystjanowi Huygens, którzy niemal równocześnie (1674-1675) ogłosili swe prace na ten temat.

Tymczasem zasługę tę winni oni podzielić z naszym rodakiem, ks. Adamem Kochańskim, który, będąc z zamiłowania mechanikiem i konstruktorem, już na parę lat przedtem wprowadził w konstrukcji zegarków identyczne ulepszenia.

Ks. Kochański (1631-1700) był najpierw profesorem w zagranicznych kolegjach jezuickich, następnie zaś bibljotekarzem króla Jana III. Opublikował w języku łacińskim w roku 1664 (a więc przed pojawieniem się pracy Huygensa) specjalną rozprawę o zastosowaniu przy zegarach wahadłowych ciężarków służyć mających do naciągania zegarów, — tak, jak to podane zostało później na rysunku Huygensa. W roku zaś 1672 wbudowuje do zegara ów „włos“, regulujący ruch wahadła.

—

Rok 1842 przynosi dalszą zasadniczą nowość: Adrien Philippe konstruuje pierwszy zegarek-remontoir, dzięki czemu znikają pomału kluczyki służące do nakręcania zegarków kieszonkowych.

Od tego czasu fabrykacja zegarków idzie olbrzymiemi krokami naprzód, a każdy niemal rok przynosi świeże ulepszenia, zgodne z wymaganiami i duchem czasu.

Tanie, masowo fabrykowane zegarki wystarczają nam w życiu codziennem, ale nie mogą spełnić należycie swej roli tam, gdzie idzie o najdokładniejsze oznaczenie czy obliczenie czasu z dokładnością jednej setnej sekundy. Dlatego też chronometry, mające tak rozległe zastosowanie np. w sporcie, podlegają skrupulatnemu badaniu przed wypuszczeniem ich na rynek. Badanie takie trwa z reguły 44 dni, przyczem zegarek ustawia się kolejno w najrozmaitszych położeniach, próbuje na działanie ciepła i zimna, na sposoby naoliwienia, na wstrząsy, wpływy magnetyczne i tp.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem na tem polu są „zegary mówiące“, wprowadzone już np. w Warszawie, gdzie każdy abonent telefoniczny może o każdej porze połączyć się z określonym numerem i otrzymać stamtąd najdokładniejszy czas. Jest to pomysłowe połączenie mechanizmu zegarowego z filmem dźwiękowym.

Wspomnieć wreszcie należy o samopiszących chronografach, w których dzięki komórce fotoelektrycznej automatycznie zapisuje się np. godzinę przejazdu każdego wozu, co jest rzeczą bardzo ważną przy rozmaitych imprezach wyścigowych i tp.

DŁUŻNIK.

— Czy oskarżony przyznaje się, że od wielu osób pożyczał pieniądze, których nie chce zwrócić?

— Panie sędzio, jestem Bogu ducha winny!

Prokurator: — Proszę zaprotokułować, że oskarżony ma jeszcze jednego wierzyciela!...

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka

Marysia i Wiesio Baryń. Zamieszczam logogryf i kwadrat magiczny. Bilety wizytowe troszkę za trudne. Macie długą pamięć skoro pamiętacie mnie jeszcze z „Iskierki". Słonim, gdzie obecnie bawicie, jest daleko od Zagłębia. Napiszcie o nim do „Mojego Światka".

Boguś z Okrzejówki. Z nadesłanego materjału do działu rozrywek skorzystałem z łamigłówki.

Urszulka Sośnierzówna. Postaraj się ułożyć inną łamigłówkę, której rozwiązanie miałoby ogólniejsze znaczenie. Rozwiązanie, dające imię i nazwisko adwokata sosnowieckiego, mogłoby urazić tego pana, a Czytelnikom nie przynosi pożytku, chodzi przecież w łamigłówkach i o to, aby przypominały one nazwiska sławnych ludzi lub głosiły piękne hasła, ot, jak naprzykład jedna z łamigłówek, zamieszczona w dzisiejszym numerze „Mojego Światka".

„Filatelistka". Bardzo dziękuję za dużo ciekawego materjału do działu rozrywkowego, otrzymałem go jednak późno i dlatego skorzystam z niego dopiero w następnym numerze „Mojego Światka".

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU i ŁAMIGŁÓWEK

Z NUMERU 9 „MOJEGO ŚWIATKA":

1) KONWALJA.

2) KAZIMIERZ WIELKI.

3) ANDRZEJ STRUG.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI: 1) Kazimiera Biesaga z Sosnowca, 2) Zbigniew Mężykowski z Sosnowca, 3) Maryjka Rutkowska z Choszczówki koło Warszawy, 4) Jadwiga Biesaga z Sosnowca, 5) Mieczysław Zimek z Dąbrowy, 6) Jan Marjański, 7) Ziuta Zawalska, 8) Jadzia Czarne Oko, 9) Ludwik Milewicz, 10) Zośka Kulawiczanka, 11) Stary Wyjadacz, 12) Karolek Miszta, 13) Lucy Roguska, 14) Wiktor Zawalec, 15) Alina Frankówna z Sosnowca, 16) Marja Mężykowska z Sosnowca, 17) Czesław Biesaga z Sosnowca, 18) Wanda Banasikówna z Zagórza, 19) Jerzy Klimas z Sosnowca, 20) Stefek Kaczmarek z Maczek, 21) Boguś z Okrzejówki, 22) Urszulka Sośnierzówna z Sosnowca, 23) Jasia Wolna z Sosnowca, 24) Alinka Klimasówna z Sosnowca, 25) Zenaida Latosówna, 26) Kamil Rozwadowski, 27) Jasia Fidrygał, 28) Stefan Wiktorowski, 29) Marja Modelska, 30) Zenobja Żywcówna, 31) Tadeusz Marynowski, 32) Lidja Wilewska, 33) Karol Rychwałdowski, 34) Kazia Kosińska — Filatelistka, 35) Halinka Szurgocińska.

NAGRODY OTRZYMALI:

Czesław Biesaga z Sosnowca — „Kawalerja Polska w roku 1920" — gen. Juljusz Rómmel.

Stefek Kaczmarek z Maczek — „Wspomnienia z dziejów kawalerji" — gen. Juljusz Rómmel.

Urszulka Sośnierzówna z Sosnowca — „Dzieje węgla“ Gustawa Morcinka Alinka Klimasówna z Sosnowca — „Warszawa i jej dzieje kulturalne i wojenne“ — Lucjana Rydla.

KWADRAT MAGICZNY

(ułożyła M. Baryniówna).



W podany kwadrat wpisać 4 wyrazy o podanem znaczeniu, aby czytane pionowo i poziomo dały to samo znaczenie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Budują na rzece. 2) Miejsce roślinne z wodą na pustyni. 3) Inaczej odgłos. 4) Wstrzymuje bieg rzeki.

ŁAMIGŁÓWKA I.

(ułożył Boguś z Okrzejówki)

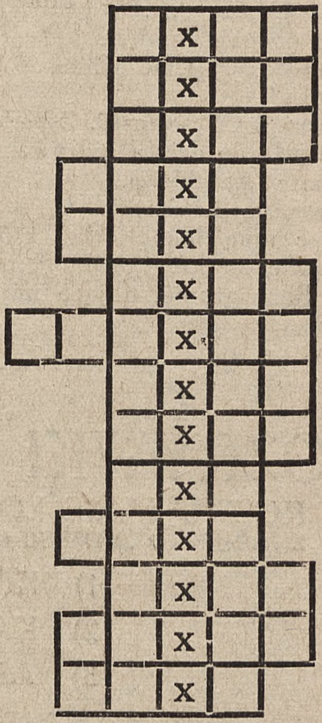
Ułożyć 22 wyrazy, z których pierwsze litery czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie:

1) Miasto we Włoszech. 2) Imię żeńskie. 3) Kino w Zagłębiu. 4) Narzędzie ciesielskie. 5) Owad. 6) Samogłoska. 7) Przyprawa. 8) Stolica Norwegii. 9) Metal. 10) Ptak drapieżny. 11) Historyczna miejscowość. 12) Taniec. 13) Rzeka w Ameryce Płn. 14) Imię męskie zdrobniałe. 15) Nakrycie stołowe. 16) Miasto. 17) Zwierzę leśne. 18) Zawód. 19) Państwo w Europie. 20) Kwiat. 21) Owoc. 22) Wyspa.

SYLABY: Wa — i — pol — mu — o czor — po — pie — sło — re — a — świ y — siądz — o — lo — ob — dor — za tor — glje — cyz — e — hjo — na cuś — ne — der — prz — rzeł — mo o — den — cha — sztyn — pat in — nez — rus — li — nar — rzech jąc — ga tro — an — ma — ka — o jor

LOGOGRYF.

(ułożył W. Baryń).



W powyższą figurę wpisać 14 wyrazów o podanem znaczeniu tak, aby litery oznaczone dały imię i nazwisko polskiego poety.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Inaczej wymiar sprawiedliwości. 2) Imię pierwszego człowieka. 3) Zespół tonów 4) Oprawa obrazu. 5) Zatrzymuje rzeki. 6) Wyświetla filmy. 7) Robota, która następuje po żniwach. 8) Ryba. 9) Instrument muzyczny. 10) Roślina z której wyrabia się płótno. 11) Napój. 12) Drapieżne zwierzę. 13) Mały koń. 14) Zakątek roślinny na pustyni.